



tekst

**JĘDRZEJ RAMS**

redaktor wydania

Uroczystość Wszystkich Świętych, a także zbliżające się Święto Niepodległości to czas wielkiej zadumy nad ideałami naszego życia. Myślenia o tym, co tak naprawdę najważniejsze. Lecz święta, jak to święta, szybko mijają. Zapraszam do głównego tematu naszego wydania, na str. VI-VII. Spotkamy tam osoby, które zaryzykowały karierę i dobrobyt tylko po to, by żyć zgodnie ze swoimi marzeniami. Dla nich najważniejsze nie były wielkie słowa, lecz to, co jest w sercu. To dzisiaj nie lada wyzwanie – umieć chwycić pilot i z całą świadomością wyłączyć telewizor, by zmierzyć się ze światem.

Cykliczny konkurs TPD zawsze przyciągał wielu młodych artystów. Na tegoroczny wpłynęło **560 prac z ponad 60 szkół**.

Niedawno Towarzystwo Przyjaciół Dzieci świętowało 90-lecie istnienia. Ten czas został przez organizację – mimo świętowania – bardzo dobrze przepracowany. Zorganizowano liczne spotkania, prelekcje i to, co najważniejsze – inicjatywy dla dzieci. Pozwoliło to towarzystwu złapać drugi oddech i dotrzeć do tych legniczan, którzy może nie mieli jeszcze okazji poznać organizacji. Konkursy takie jak ten pod hasłem „Chrońmy przyrodę ojczystą” przyciągnęły wyjątkowo liczne grono uczestników.

Konkurs o ochronie przyrody zorganizowano już po raz ósmy. Dzieci i młodzież tworzyły prace plastyczne oraz fotograficzne. W podkategorii pojawił się bardzo



**Konkursy TPD cieszą się dużą renomą wśród przyjaciół organizacji i wśród pedagogów uczących w legnickich szkołach**

ciekawy temat, związany ze zniszczeniami podczas tegorocznej wichury – „SOS dla legnickiego parku”. Prace konkursowe napływały nie tylko z miasta, lecz także z okolic bliższych i dalszych, m.in. z Lubina, Chojnowa, Świdnicy czy Polkowic. Były one oceniane w kategoriach: prace

plastyczne i fotograficzne „Chrońmy przyrodę ojczystą” oraz „SOS dla legnickiego parku” (w tych samych technikach). Była też kategoria dla dzieci niepełnosprawnych, wśród których laureatką została Gabriela Ostapowicz z Lubina.

**Jędrzej Rams**

## Policjanci na parkiecie



**LEGNICA, 30 PAŹDZIERNIKA – TURNIEJ POLICJANTÓW. Funkcjonariusze powinni wykazywać się zawsze wyśmienitą kondycją, a rozgrywki mobilizują do ćwiczeń**

W hali sportowej przy ul. Lotniczej odbył się Turniej Halowej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta Miejskiego Policji w Legnicy. To pierwsze takie zawody w mieście, choć na pewno nie pierwsze w okolicy. Przykładem jest niedawny turniej w pobliskim Jaworze. Celem takich turniejów jest integracja środowiska policjantów na Dolnym Śląsku, wymiana doświadczeń czy dzielenie się informacjami na temat istniejących niebezpieczeństw w regionie. W zmaganiach wzięły udział drużyny z: Komendy Miejskiej w Legnicy, Samodzielnego Pododdziału Prewencji w Legnicy, komend powiatowych w Polkowicach, Złotorzy, Jaworze, Środzie Śląskiej. Drużyny podzielone były na grupę A i B. W pierwszym etapie rozgrywek odpadły drużyny z Polkowic i SPP. Zwycięzcami, po długiej i zaciętej walce, okazali się funkcjonariusze z legnickiej KMP.

**mio**

## Mieszkania dla Polaków

**WBG**  
WOHNUNGS-BAUGESSELLSCHAFT GÖRLITZ

STRONA GŁÓWNA  
NOWOŚCI WBG  
O NAS  
WYNAJEM  
DLA NAJEMCÓW  
NIERUCHOMOŚCI  
EUROPARAFIETO

**Strona główna**  
Mie nam powitał! Państwa na stronach internetowych WBG Wohnungsbaugesellschaft Görlitz mbH!  
Pozdrawiamy się Państwa o naszych usługach.

- Wynajmujemy mieszkania i lokale użytkowe
- Administrujemy i zarządzamy nieruchomością
- Kupujemy i sprzedajemy działki i nieruchomości

**SPRZĄTANIE**  
Mieszkania tak korzystnie, że aż trzeba je wynająć!

**Kamerwitzer Str. 15**

- Zaproszenie 74 m<sup>2</sup> balkon 3 piętro
- czynsz podstawowy 258 € + koszty eksploatacji 122 €
- czynsz całkowity 400 €
- atylacyjne połączenie z ulicą, stron widoki na zieleń, balkon dla młodych par i rodzin z dziećmi.

**ADRES:**  
02028 Görlitz, Kamerwitzer Str.

**ODBIÓR KWALIFIKACJI:**  
Parasolki: 9-10 UH  
Pupak: 9-12 UH  
Mieszkanie: 9-12 UH

**OSOBA DO KONTAKTU:**  
Dorota Chuderska  
Tel. 2042 01 3811 481 144  
dodatkowe informacje

**Czytelna i często aktualizowana strona w j. polskim ma być receptą na pustostany w Görlitz**

**GÖRLITZ.** Mieszkania w dobrych punktach miasta, pozyskiwane na dogodnych warunkach – to oferta Wohnungs-Baugesellschaft Görlitz GmbH (Towarzystwa Budownictwa Mieszkaniowego Görlitz Sp. z o.o.) głównie dla mieszkańców Zgorzelca, zainteresowanych znalezieniem pracy i lokum po drugiej stronie Nysy. Aby swoją ofertę uczynić jeszcze bardziej atrakcyjną, Towarzystwo zdecydowało się uruchomić stronę internetową w języku polskim. Każdy, kto wpisze adres [www.wbg-goerlitz.de](http://www.wbg-goerlitz.de), a następnie

kliknie w symbol polskiej flagi na dole strony, otrzyma informacje o możliwościach kupna mieszkania w Görlitz. Na stronie są także oferty mieszkań do wynajęcia. Wohnungs-Baugesellschaft Görlitz GmbH to jedna z największych firm oferujących nieruchomości w Saksonii. Dlatego ceny proponowane przez nią mogą być konkurencyjne. Za metr kwadratowy wynajmowanego mieszkania w Görlitz trzeba zapłacić od 4 do 6 euro, plus opłaty za dostarczanie wody i odbiór ścieków.

tomek

## Pod znakiem karpia

**LUBIN.** Rada Gminy Lubin podjęła uchwałę w sprawie przystąpienia do Stowarzyszenia Lokalna Grupa Rybacka Dolnośląska Kraina Karpia. Do stowarzyszenia przystąpiły również gminy: Przemków, Chocianów, Chojnów, Miłkowice, Gromadka, Bolesławiec, Osiecznica i Węgliniec. Jak mówi Janusz Łucki, rzecznik lubińskiej gminy, celem LGR będzie m.in. zrównoważony rozwój obszarów zależnych od rybactwa oraz złagodzenie skutków zmian strukturalnych w sektorze rybackim. – W działalności tej wspierany będzie rozwój miejscowości w gminach, które należą do stowarzyszenia. Rozwijana będzie infrastruktura drobnego rybactwa oraz turystyczna, a także ochrony środowiska, dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego – powiedział Łucki. W założeniach jest również współpraca międzyregionalna i międzynarodowa z innymi Lokalnymi Grupami Rybackimi. Na wstępie planowane jest opracowanie Lokalnej Strategii Rozwoju Obszarów Rybackich, która realizowana będzie na obszarze gmin wchodzących w skład stowarzyszenia.

tommy

## Członkowie rady do więzienia?

**LUBIN.** Józef Czyczerski i Ryszard Kurek, członkowie rady nadzorczej KGHM Polska Miedź SA i jednocześnie szefowie związków zawodowych w miedziowym holdingu, są pod lupą prokuratury. Zarząd Polskiej Miedzi zarzuca im, że poprzez doprowadzenie do zorganizowania strajku ostrzegawczego, który odbył się 11 sierpnia w kilku kopalniach spółki, narazili ją na straty finansowe. Nieoficjalnie mówi się, że dwie godziny przestoju mogły kosztować spółkę nawet kilka milionów złotych. Jednak przedstawiciele KGHM mówią, że nie szacowali tych strat. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Okręgowa w Legnicy. Obaj szefowie związków zawodowych deklarują przeciwstawienie się zarzutom. – To mi się kojarzy ze stanem wojennym i szukaniem paragrafu na człowieka – powiedział Czyczerski.

Inga Tokarz



ROMAN TOMCZAK

**Już podczas trwania strajku KGHM ostrzegali, że złożą do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa**

tomek

## Z Zagłębia na selekcjonera



ROMAN TOMCZAK

**LUBIN.** Franciszek Smuda (na zdjęciu), dotychczasowy trener piłkarzy Zagłębia Lubin, został wybrany przez zarząd PZPN na selekcjonera kadry narodowej. Informacja taka dotarła do Smudy w czwartek 29 października rano. Wieczorem podopieczni słynnego Franza pokonali 2:0 bytomską Polonię i w ten sposób Zagłębie odbiło się od ligowego dna. Po meczu Smuda spotkał się z dziennikarzami na konferencji prasowej. Zapytany o skład kadry na najbliższe mecze

reprezentacji, odpowiedział, że będzie bacznie przyglądał się piłkarzom z ekstraklasy, a także pierwszej ligi, bo i tutaj selekcjoner powinien działać. – Również wszyscy Polacy z zagranicznych klubów będą obserwowani – zapowiedział Smuda. Na pytanie o to, czy jako selekcjoner przeprowadzi się do Warszawy, nie wykluczył, że jeśli jeszcze będzie mógł poprowadzić Zagłębie, to na razie będzie mieszkał w Lubinie.

tomek

## Pieniądze na remonty świątyń

**SZKLARY GÓRNE.** Rada Gminy Lubin przyznała 55 tys. zł dotacji, która zostanie przeznaczona na przełożenie pokrycia dachu wieży kościoła parafialnego pw. śś. Piotra i Pawła w Szklarach Górnych.

Drugim obiektem, który zostanie zabezpieczony dzięki dotacji z budżetu gminy w kwocie 31 tys. zł, będzie kościół filialny pw. św. Katarzyny w Gogołowicach, należący do parafii w Miłoradzicach.

W świątyni tej planuje się wzmocnienie fundamentów. Parafia otrzymała już na ten cel dotację, przyznaną przez Departament Wyznań Religijnych MSWiA w wysokości 30 tys. zł.

Maciej Barski

Jedną z pasji legnickiego proboszcza jest hodowla japońskich psów

# Opanowany język akity



Akity uktada się stanowczością i dobrocią

W niedawno zakończonych Dniach Kultury Japońskiej brał udział ksiądz katolicki. Występował tam jednak jako **hodowca psów rasy akita**, które są psami samurajów.

**K**siądz dr Jan Pazgan, wykładowca akademicki, pracuje w parafii św. Józefa Opiekuna Zbawiciela. Od wielu lat prowadzi w Legnicy Duszpasterstwo Akademickie „Ikona”. Z pasji zajął się pisaniem ikon i prowadzeniem warsztatów przybliżających tę trudną sztukę ćwiczeń duchowych. Od kilku lat, z nie mniejszą pasją, rozwija hodowlę nietypowej rasy psów japońskich.

– Jak wiele spraw, wszystko zaczęło się z pragmatyzmu, potrzeby posiadania psa pilnującego obejścia – opowiada duszpasterz. Naukowe podejście do rzeczywistości kazało najpierw poczytać i podzwonić po hodowcach psów, aby wybrać odpowiednią rasę przyszłych obrońców. I tak padło na akite, rasę pochodzącą z Kraju Kwitnącej Wiśni. Psy te charakteryzują się wiernością, przywiązaniem do pana i domu

oraz doskonałą czujnością, więc znakomicie spełniają wymagania duszpasterza. – Akity to psy samurajów. Pewnie zdecydowała o tym ich legendarna wierność, czujność i „opanowany język” – mówi ks. Jan. – Szczekają rzadko, praktycznie tylko wtedy, gdy ktoś interesuje się ich posesją lub nietypowo zachowuje się na ulicy – dodaje.

Każdy pies potrzebuje pana wyróżniającego się stanowczością i takim właścicielowi jest gotowy się podporządkować. Dotyczy to szczególnie akity. Po kilku latach przygody hodowlanej przy plebanii mieszka kilka psów, wśród nich champion Polski Yoritomo. Jeszcze tydzień temu było ich bardzo dużo, ale szczeniaki z ostatniego miotu znalazły już (z wyjątkiem jednego) nowych właścicieli. W tym roku do grona psów dołączyła Keiko. Jej dziadek, mistrz Japonii, biega obok nogi Władimira Putina, premiera Rosji.

Pierwszy akita przywędrował do naszego kraju w 1990 r., więc wyniki kapłańskiej hodowli są sporym sukcesem. – Tak naprawdę zajmowanie się tymi mądrymi zwierzętami jest radością i odpoczynkiem po duszpasterskich i uczelnianych zajęciach – zapewnia ks. Jan.

Psy można obejrzyć na stronie [www.namitori.pl](http://www.namitori.pl).

mio

## 202. Spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

# Tysiące niemych słów

Nietypowe, bo **trzecie w ciągu jednego miesiąca, spotkanie** w klasztorze przy ul. Rataja poprowadził tym razem Paweł Zuchniewicz, pisarz i biograf Jana Pawła II.

**P**aweł Zuchniewicz od wielu lat zajmuje się życiem i nauczaniem Papieża Polaka. Jeszcze jako młody dziennikarz jeździł po całym świecie za Ojcem Świętym, uczestnicząc w najważniejszych dla niego pielgrzymkach. Po latach powstały z tego ciekawe książki, które opisują postać Jana Pawła II niekoniecznie z polskiej, wykrzywionej czasami perspektywy.

Temat najnowszej prelekcji – „Jan Paweł II – magia obrazu, siła słowa” – dotykał relacji papieża ze środkami przekazu. – Media karmią się

tym, co szybsze, większe i nowsze – opowiadała prelegent. – Dlatego początkowo nowy Ojciec Święty był w centrum wszystkich informacji, ponieważ prawie każde jego działanie przełamywało zastane stereotypy – wyjaśniał.

Z czasem media jednak przestały dostrzegać w papieżu jedynie postać obalającą komunizm. Gdy Jan Paweł II zaczął kierować słowami etycznego napomnienia również w kierunku państw Zachodu, dziennikarze skupili się praktycznie tylko na pierwszych oznakach starości Ojca Świętego. – Początek lat 90. był okresem spadku popularności papieża na Zachodzie – opowiadał Zuchniewicz. – Media kreowały atmosferę szybkiej śmierci papieża i potrzeby reform Kościoła – dodał. Choroba i ostatek lata Ojca Świętego były niemą Ewangelią, głoszoną jednak poprzez media. – Obraz schorowanego papieża mówił więcej światu, pędzącemu ciągle do przodu, więcej niż tysiące słów – zakończył Paweł Zuchniewicz.

Biograf papieski wskazał na siłę życia i autentyczność Ojca Świętego, który przez całe swoje życie był wolnym człowiekiem i to sprawiło, że głoszona przez niego Ewangelia docierała też do ludzi mediów.

Jędrzej Rams



Paweł Zuchniewicz sam jest dziennikarzem, tym bardziej rozumie więc wielkie gesty, jakie czynił Jan Paweł II w stosunku do tej grupy ludzi

Tradycje myśliwskie powoli wracają do kanonu świąt ludowych

# Wabienie jelenia na zamku

Niezmiennie w okolicach 3 listopada, wspomnienia świętego Huberta, na zamku Kliczków niedaleko Bolesławca organizowany jest **dzień poświęcony wszystkiemu, co dotyczy myślistwa i łowiectwa.**

**T**egoroczne jesienne spotkanie było już 8. z kolei, kiedy to w murach i ogrodach zamku Kliczków uroczyste obchodzone wspomnienie patrona łowczych – św. Huberta. Jednak dopiero pierwszy raz rozegrano tutaj turniej drużyn w wabieniu jelenia, co zapewne dodatkowo podniosło rangę całej imprezy.

## Kliczków tradycyjny

Turniej ten wpisuje się w pewien program wskrzeszania tutejszej wielowiekowej tradycji dworów szlacheckich. Jedną z głównych przyczyn ich powstania były bogate w zwierzynę Bory Dolnośląskie. – Podjęta przed kilkoma laty inicjatywa wskrzeszania przepięknej i szlacheckiej kultury łowiectwa przyjęła się w okolicy zamku – mówi Magdalena Piasecka-Ludwin, prezes zarządu zamku Kliczków. – W ten sposób z jednej strony budujemy lokalną tradycję Borów Dolnośląskich, a z drugiej – pielęgnujemy odwieczną tradycję szacunku do przyrody – dodaje.

Organizacja Dnia św. Huberta jest jedną z kilku inicjatyw podejmowanych przez zamek. Wszystkie jednak starają się zwracać



**Odgrywanie sygnałów ku czci ubitej zwierzyny jest przedziwnym, ale niezwykle ważnym elementem polowań**

uwagę na bogactwo Borów Dolnośląskich, które są wielką siłą marketingową zamku. Dlatego Kliczków jest jednym z ważniejszych członków Fundacji Borów Dolnośląskich, która stawia sobie za cel zachowanie tych lasów od zagłady.

## Wywabić z kniei

Konkurs wabienia jelenia po raz pierwszy rozegrano w zeszłym roku w Węglińcu podczas Święta Grzybów. – Wydaje się on jednak bardziej bliski świętemu Hubertowi, więc chętnie przenieśliśmy go na zamek – opowiada Jacek Pielichowski, organizator turnieju.

Konkursów wabienia jelenia jest w Polsce kilka, lecz żaden nie jest walką drużynową. Ten przeprowadzony pod Bolesławcem najprawdopodobniej jest jedynym takim turniejem w Europie. W czasie konkursu, w którym trzeba umiejętnie udawać ryk np. młodego jelenia

czy też jelenia na koniec rui, używane są specyficzne instrumenty. Korzysta się np. z muszli Trytona czy szlifowanych rogów jelenia.

Walczących oceniali sędziowie zamknięci w kabinach, tak aby mogli tylko i wyłącznie słyszeć grających, bez zbędnego oglądania ich. Tę konkurencję wygrali przedstawiciele Nadleśnictwa Ruzów z 58 pkt. Drugie miejsce przypadło Polskiemu Związki Łowieckiemu z Piły z 57 pkt., a trzecie – Nadleśnictwu Sarbia

z 56 pkt. – Wabienie pomagało wyciągnąć starego, dorodnego i przebiegłego samca

jelenia na otwartą przestą – opowiada Jacek Pielichowski. – Dzięki temu myśliwi mogą ocenić, czy jest potrzeba odstrzału tego egzemplarza czy też nie. Wbrew pozorom, zwierzyny w lasach jest coraz więcej, tak więc i pracy myśliwym przybywa – dodaje łowczy.

## Jeleń i pióro

Pojedynki między myśliwymi w wabieniu zakończył pokaz umiejętności sygnalistów i hejnalistów łowczych. Zagraли oni najważniejsze sygnały polowań, tj. początek czy koniec polowania, sygnał na posiłek czy ku czci zabitej zwierzyny. Jak podaje tradycja, cześć i szacunek do upolowanej zwierzyny jest niezwykle ważnym elementem każdego polowania. Najpierw oddaje się hołd jeleniom, dzikom oraz sarnom. Sygnały ku czci zajęcy oraz tzw. pióra odgrywa się na końcu.

Bogaty program hubertowego święta zawierał też pokazy zmagania średniowiecznych rycerzy, pogoń za lisem czy konkurs dla dzieci w szukaniu lisiej kity. Ten ostatni wygrała Weronika Sylwestrzak z Pieńska. Koniec sezonu łowczego był równocześnie zakończeniem zmagania jeździeckich w naszej części Dolnego Śląska. Rozdano nagrody, m.in. grand prix konkursu Bóbr-Kwisa-Kaczawa-Nysa oraz w derbach.

Jędrzej Rams



**Do wabienia stosuje się przeróżne instrumenty, np. muszle Trytona czy prawdziwe rogi**

Imieniny i 80. rocznica urodzin pierwszego biskupa diecezji legnickiej

# Mężny jak Juda, gorliwy jak Szymon

28 października, w dniu wspomnienia śś. Apostołów Szymona i Judy, swoje **patronalne święto obchodził biskup senior diecezji Tadeusz Rybak.**

Uroczysta Msza św. w katedrze legnickiej, sprawowana w intencji dostojnego solenizanta, rozpoczęła uroczystości imienin biskupa seniora. Eucharystii przewodniczył biskup legnicki Stefan Cichy. Udział w niej wzięli m.in. duchowni, przedstawiciele dekanatów i parafii diecezji legnickiej, siostry i bracia zakonnicy oraz klerycy.

Podczas homilii bp Cichy zwrócił uwagę na cechy charakteryzujące patronów tego dnia: gorliwość Szymona i męstwo Judy, zwanego Tadeuszem. – Otaczamy dzisiaj modlitwą ks. bp. Tadeusza Rybaka, który dał nam przykład wielkiej



**Biskup Stefan Cichy składa życzenia imieninowe biskupowi seniorowi Tadeuszowi Rybakowi**

gorliwości i odwagi w podejmowaniu zadań od początku istnienia diecezji po dzień dzisiejszy – mówił bp Cichy.

Po Mszy św. uroczystość przeniosła się do Centrum Spotkań im. Jana Pawła II przy parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Legnicy. Tam życzenia imieninowe składało dostojnemu solenizantowi aż

11 biskupów. Przybyli m.in. kard. Henryk Gulbinowicz i abp Marian Gołębiewski oraz ordynariusze i sufragani diecezji świdnickiej i zielonogórsko-gorzowskiej.

Wśród osób składających życzenia byli także świeccy, pracownicy kurii biskupiej i osoby, które w swoim życiu zetknęły się zawodowo lub prywatnie z biskupem

seniorem. Biskup Tadeusz Rybak przyjął także życzenia od redakcji „Gościa Legnickiego”. – Czytam, czytam. Piszecie o wielu ważnych rzeczach – powiedział. Wyraził także swoją solidarność z redaktorem naczelnym „Gościa Niedzielnego” ks. Markiem Gancarczykiem w związku z niedawnym procesem, wytoczonym mu przez Alicję Tysiąc.

Biskup Tadeusz Rybak urodził się 7 listopada 1929 r. w Milanówku pod Warszawą. W 1969 r. mianowany kapłanem Ojca Świętego, w 1977 r. ustanowiony został przez Pawła VI biskupem pomocniczym abp. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego, z którego rąk otrzymał sakrę biskupią. Od 1983 r. był przewodniczącym Komisji Episkopatu Polski ds. Liturgii i Duszpasterstwa Liturgicznego. W tym czasie komisja przygotowywała niemal wszystkie księgi liturgiczne, którymi dziś się posługujemy. 25 marca 1992 r. papież Jan Paweł II ustanowił bp. Tadeusza Rybaka pierwszym biskupem diecezji legnickiej. Uroczysty ingres odbył się 24 maja 1992 r.

**Roman Tomczak**

## Trzydniowa wizyta gości z Niemiec

### Między nami klerykami

Klerycy z Erfurtu odwiedzili Wyższe Seminarium Duchowne w Legnicy. – Chcieliśmy się przekonać, jak wygląda formacja duchowa w kraju tak odmiennym od naszego – mówili.

Także dla kleryków z Legnicy było to spotkanie „dwóch światów”. Michał Marszałek, kleryk V roku, odpowiedzialny za pobyt grupy niemieckiej, mówi, że przygotowanie do kapłaństwa w Niemczech sporo się różni od tego w Polsce. – Najpierw kandydaci muszą przejść rok przygotowawczy w Bawarii. Tam uczą się języków starożytnych, modlitwy i poznają życie Kościoła. Następnie odbywają w seminarium 5-letnie studia teologiczne, jednak trzeci

rok muszą studiować na innym uniwersytecie, a w trakcie całej formacji są aktywnie zaangażowani w pracę w wolontariacie. Po skończonych studiach zaczynają dwuletnią praktykę duszpasterską w parafiach, w trakcie której przyjmują święcenia diakonatu, a na końcu prezbiteratu – opowiada.

W trakcie trzydniowej wizyty znalazł się czas zarówno na wyławianie różnic, jak i szukanie podobieństw oraz wspólną modlitwę. Odbyło się m.in. spotkanie ks. dr. Leopolda Rzdokiewicza, rektora legnickiego WSD, i ks. Wolfganga Ipoldta, rektora seminarium w Erfurcie, z ordynariuszem legnickim bp. Stefanem Cichym. Pierwszy dzień wizyty zakończyło wspólne odmówienie Różańca

misyjnego. Kolejny rozpoczął się wspólną Mszą św., po której klerycy z Erfurtu odwiedzili Wrocław. Wieczorem uczestniczyli w nabożeństwie w duchu Taizé.

Ostatni dzień pobytu gości z Niemiec rozpoczął się jutrznią, po której niemieccy klerycy rozmawiali ze swoimi polskimi kolegami przy kawie. Nie było kłopotu z językiem. – Kilku naszych kleryków znało niemiecki. Większość z nas rozmawiała po angielsku. Jeden z kleryków pochodził z Pragi, więc z nim rozmawiali klerycy znający czeski – opowiada Tadeusz Szymaniak, kleryk V roku, odpowiedzialny za pobyt niemieckiej grupy. W toku tych rozmów coraz jaskrawiej uwidaczniały się różnice w kształceniu kleryków w obu

krajach. – Mają więcej swobody, wolnego czasu, możliwość spotkań z osobami z zewnątrz. To jednak wiąże się z ogromną odpowiedzialnością za własną formację i powołanie. Polskie seminarium zdaje się bardziej rozmodlone. No i jest nas więcej. Niemieccy klerycy podkreślali, że – dzięki temu – nawet modlić się jest nam łatwiej – opowiada kleryk Michał Marszałek. Ostatniego dnia wizyty młodzi Niemcy odwiedzili Krzeszów, aby pokłonić się Matce Bożej Łaskawej.

Seminarium w Erfurcie przygotowuje do kapłaństwa przyszłych księży z terenu diecezji Służfurg, Dresden-Meißen, Görlitz, Berlin i Magdeburg.

**Tomasz Metelica**

# Swoje miejsce na ziemi

**SPOŁECZEŃSTWO.** Po latach spędzonych w sowieckiej Rosji i krajach zachodniej Europy lublinianka Wanda Dück osiadła w Gronowie. Tutaj **pisze ikony i szuka dłoni, które wyciągną się w jej stronę.**



tekst i zdjęcia

**ROMAN TOMCZAK**

rtomczak@goscniedelny.pl

Pokój jest obszerny, z wysokim sufitem. Na ścianach ikony. Pomiędzy oknami obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Pod ścianą duży stół, a na nim ogromny arkusz zamalowanego papieru, przytrzymywany słoikami z pędzlami. Serce pokoju to koza – piecyk na drewno i węgiel. Obok sofa i dwa fotele. Na sofie siedzi Wanda, obejmowana przez Jürga. Ślubu udzielił im miejscowy proboszcz. Jedna z nielicznych osób we wsi, która podaje rękę

Pałac w Gronowie leży na Drodze św. Jakuba. Dłatego drzwi do niego zawsze są otwarte. Nie tylko dla pielgrzymów

Jürgenowi i uśmiecha się na „dzień dobry” do Wandy.

Bo gronowianie ich nie lubią. Wanda ma dwa marzenia: malować świętych w polskich kościołach i zostać zaproszoną na wiejską zabawę.

## Sen na rusztowaniu

Życie Wandy upływało w cieniu gmachu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jej przyszłość zdeteminowało jednak miejscowe liceum plastyczne. Po nim przyszedł czas na studia. Poprzeczkę postawiła sobie wysoko. Do Leningradzkiej

Akademii Artystycznej im. Wiery I. Muchiny co roku ustawiała się kolejki. – Piąte piętro budynku szkoły nazywaliśmy piętrem bogów, bo uważaliśmy się za najbardziej uduchowionych – opowiada Wanda.

Budynek przypominał Bazylikę św. Piotra. Profesorami byli tam zdegradowani przez rewolucję arystokraci. Wśród nich Kirył L. Joganson i Anatolij A. Kazancew. Oprócz malarstwa i historii sztuki, wszyscy studenci zobowiązani byli uczyć się nauk o komunizmie. Za uchylanie się od tego obowiązku

Wanda powędrowała na rektorski dywanik. – Wybronił mnie profesor, który za mnie poręczył – wspomina.

Dzięki temu mogła uczyć się dalej i zobaczyć monastyr Fierapontow, jeden z siedmiu architektonicznych cudów Rosji. Cud stał się także w sercu Wandy. – Wewnątrz stały ogromne rusztowania. Mogliśmy się z nich przyglądać freskom Dionizego. Kiedyś, leżąc na wznak przed obliczem Pantokratora, zasnęłam. Miałam niezwykły sen. Kiedy się obudziłam, wiedziałam jedno: że swoje artystyczne życie chcę od teraz poświęcić pisaniu ikon na ścianach – mówi Wanda.

## 10 dolarów

Po studiach w Leningradzie Wanda zaczęła myśleć o pracy doktorskiej. Za jej temat wybrała kościół św. Franciszka w Lublinie. Sakralny charakter budynku musiała ukrywać. Wszyscy, nawet jej promotor, myśleli, że to filharmonia. W końcu się wydało. „Ta Polka robi kościół!”. Na szczęście, udało się tę sytuację jakoś wyciszyć. – Ale doktoratu już nie skończyłam – kiwa głową Wanda.

Z Leningradu wyjechała na trzy lata do Nowosybirsk. Ale nie myślała zostać w Związku Radzieckim na stałe. Ciekawił ją świat za żelazną kurtyną. Kupiła bilet i z 10 dolarami w kieszeni pojechała do Paryża, do kolegów z liceum. Żeby zarobić na chleb, prasowała koszule. Wkrótce poznała Rosjan z przedrewolucyjnej emigracji. Gdy dowiedzieli się, że pisze ikony, znaleźli jej kawałek miejsca do pracy i życia. – W wielkiej, pofabrycznej hali zamalowałam na biało kwadrat powierzchni. To był mój dom. Byłam szczęśliwa – opowiada Wanda.

Większość prac wystawiała na rue Juliette Dodu. Twórczością Wandy zainteresowały się media.

Wkrótce w pofabrycznej hali pojawił się reporter „Die Zeit”. W samą porę. Halę przeznaczono do zbiórki. Wanda znowu potrzebowała pomocy.

### Rumieńce stabilności

Znalazła ją w niemieckim Darmstadt. – Moi przyjaciele dziennikarze mieli tam znajomych. Pojechałam. Udało się zorganizować wystawę, sprzedać kilka obrazów. Z pieniędzmi natychmiast pojechałam do Włoch. O mozaikach w Rawennie, Asyżu i Florencji nauczyliśmy się w Leningradzie. Wreszcie mogłam zobaczyć je na własne oczy – mówi.

Z Italii wróciła do Niemiec. W Mannheim przezimowała w opuszczonej fabryce lalek. Muzeum Ikon we Frankfurcie n. Menem zaproponowało Wandzie wystawę. Po niej przyszła nagroda od Romana Herzoga, prezydenta Niemiec – 5 tys. marek. Wanda nie wiedziała jeszcze wtedy, że w Niemczech przyjdzie jej spędzić 10 lat.

Po sukcesie we Frankfurcie Wanda otrzymała propozycję od diecezji w Moguncji. Miała zająć się freskami kościoła Mariackiego w Hanau-Steinheim, u ks. Thomasa Catty. Gotowe freski poświęcił kard. Karl Lehmann.

Po wykonaniu ołtarza w Rosdorf k. Darmstadt tamtejsi parafianie zaprosili Wandę do wspólnej pielgrzymki. Cel: Santiago de Compostela, grób św. Jakuba.

Wtedy Wanda po raz pierwszy zetknęła się z fenomenem Drogi św. Jakuba. Drogi, która wkrótce miała zdeterminować jej przyszłe życie. – Moja wiara zakwitła w drodze do Santiago jak kwiat – mówi Wanda. Wtedy zrozumiała, że Niemcy to nie jest jej dom. – Modliłam się przy każdej przydrożnej kapliczce, później przy każdym ołtarzu katedry w Santiago de Compostela, żeby Bóg pomógł mi znaleźć moje miejsce na ziemi. Był rok 1996.

### Pałac na Drodze

W Niemczech Wandę zastała wiadomość, że rodzice są w szpitalu. Szybko przyjechała do Polski. Kiedy po kilku tygodniach matkę i ojca wypisano, Wanda postanowiła wrócić do Niemiec. Tym razem podróż podzieliła na dwa etapy. – Miałam koleżankę w Lubaniu. Zatrzymałam się u niej na noc w drodze powrotnej. Następnego dnia rano



**To nieprawda, że zwykłemu człowiekowi trudno jest zrozumieć artystę. Kto pozna Wandę, na pewno ją zrozumie**

pojechałam obejrzeć stare pałace, rozsiane po okolicy. Zobaczyłam dziewczę. Dziesiąty był w Gronowie. Zajeżdżałam na podwórze, wysiadłam z samochodu i... oniemiałam. Nie wiem, jak, nie wiem, skąd, ale wiedziałam, że to jest właśnie to moje miejsce na ziemi, o które modliłam się w Santiago. Ciepłe, energetyczne, spokojne – opowiada Wanda.

Wtedy jeszcze ani ona, ani nikt inny nie wiedział, że Gronów będzie jednym z punktów na Drodze św. Jakuba. Przypadek?

### Otwarty, nie publiczny

Po pałacu oprowadził ją stary stróż. Zniechęcająco opowiadał, że wielu tu już było kupujących. Ale w Wandzie wyczuł coś takiego, czego nie było w tamtych – chłopskie zdecydowanie i niewytlumaczalną miłość do tego miejsca. Dlatego tylko ją zapytał, czy pozwoli mu jeszcze zebrać ziemniaki z poletka na terenie parku.

Wanda szybko załatwiła formalności w gminie. „A, artystka! To dobrze. Bo byli tu tacy, co chcieli agencję towarzyską urządzić” – powiedzieli.

– Wiedziałam, że to musi być dom otwarty. Dom przyjazny, twórczy, gościnny. Na razie nie było w nim wody, prądu ani gazu. Dostałam go z zielonymi lamperkami, malowanymi olejną farbą, i stareńką

kobietą, która przepracowała w oborach PGR najlepsze lata i ani myślała przenieść się gdzie indziej. I tak mieszkaliśmy razem, babcia i ja – opowiada Wanda.

Po kilku tygodniach do Gronowa zajeżdżał tir z dobytkiem Wandy.

Pierwszą wystawę w Polsce udało się jej zorganizować w zgorzeleckim Muzeum Łużyckim. Nie wywołała zainteresowania polskich mediów. Za to dopisały niemieckie. To był początek jakiejś niezrozumiałej fali odrzucenia, która nie wiadomo, gdzie miała swój początek.

Po kilku tygodniach mieszkania w położonym na uboczu pałacu, Wanda zaczęła odczuwać niepokój. – Teren był nadal nieogrodzony. Zdarzało się, że pod pałac przychodzili ludzie pić wódkę. Bardzo się z babcią bałyśmy. Ktoś uporczywie wysypywał śmieci w parku. Ktoś inny – tak, jak przez lata – odprowadzał ścieki do rzeczki, która tędy płynie. Wszyscy czuli się tu tak, jakby nic się nie zmieniło od pegeerowskich czasów, jakby w pałacu nikt nie mieszkał – opowiada Wanda. A przecież wiedzieli, bo Wanda pojawiała się we wsi, modliła co niedzielę w kościele. Wyciągała rękę do każdej napotkanej osoby. Odzew był słaby. „Może, gdyby ten tir nie był na niemieckich blachach...” – myślała.

Kiedyś postanowiła ogrodzić teren. Nie miała już sił sprzątać po nocnych gościach. Ta siatka oddzieliła ją od mieszkańców Gronowa jeszcze bardziej. Wanda kupiła dwa pierwsze psy. Ale także wybudowała dwie ekologiczne oczyszczalnie ścieków. Jedną dla pałacu, drugą dla sąsiedniego domu, gdzie mieszkają trzy rodziny.

Ani w Paryżu, ani w Niemczech nie potrzebowała tak bardzo akceptacji ludzi jak tu, w Gronowie. To przecież jej miejsce na ziemi. Ale i tych, którzy w Gronowie mieszkają od pokoleń. Dlatego tak ważne jest, aby umieli Wandę dostrzec, aby umieli wyciągnąć do niej rękę. Na razie większość nie chce.

– Chciałabym napisać ikony na ścianach kościółka w Gronowie – mówi Wanda.

### Porzucić Szwajcarię dla Wandy

Wanda ma coraz więcej czasu na malowanie. Od tego roku większość prac fizycznych w pałacu i w całym otoczeniu wykonuje Jürg, jej mąż. Poznali się trzy lata temu na targach sztuki w Bazylei. W sierpniu wzięli ślub w kościółku w Gronowie. Jürg porzucił Szwajcarię dla Polski, a właściwie – dla Wandy. Wandę kocha, a Polski nie rozumie. Milczy, kiedy Wanda opowiada, jak się cieszył, gdy we wsi ktoś po raz pierwszy podał mu rękę. – Nasz dom jest otwarty dla każdego mieszkańca Gronowa. Chcemy, żeby w tym miejscu zagościła przyjaźń i miłość, jak przystało na dom na Drodze św. Jakuba – mówi Wanda.

Pieniądzy nie mają zbyt wiele. Gdy Wanda namaluje i coś sprzeda, pojawiają się u nich nowe okno czy drzwi. Ale pokoje gościnne dla pielgrzymów jakubowych są gotowe. – Chcielibyśmy, żeby kiedyś w pałacu odbywały się warsztaty dla młodzieży. Zaplanowaliśmy tutaj muzeum sztuki sakralnej, małe centrum spotkań pielgrzymich, szkołę malarstwa ściennego – wylicza Wanda.

Najłatwiej będzie im uporać się z przyrodą i czasem, które przez dziesięciolecia bezlitośnie wdzierały się do parku i domu. Najtrudniej – zbudować przyjazne więzi z miejscowymi parafianami. Ale im się uda, bo prawy człowiek zawsze w końcu zrozumie prawego. A tacy są przecież gronowianie, tacy są też Wanda i Jürg Dück. ■

PANORAMA PARAFII pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Lubaniu

# Księginki – kopalnia pomysłów

Parafia leży na przedmieściach Lubania, choć już w jego granicach. Do niedawna teren, który obejmuje, **był osobną miejscowością** i nazywał się Księginki.

Księginki przez całe przed- i powojenne dziesięciolecia związany był z niedaleką kopalnią. Łużycka Kopia Bazaltu zatrudniała kilka tysięcy robotników z Księginek, Lubania i okolicznych miast. Dziś po tamtych latach świetności nie został prawie żaden ślad, dlatego – jak podkreślają miejscowi – kryzys daje im się we znaki mocniej niż w innych rejonach naszej diecezji.

## Dobre sąsiedztwo

Przy tej samej ulicy co parafia znajduje się miejscowe gimnazjum. To bardzo dobre sąsiedztwo, bo obie instytucje uzupełniają się w wychowaniu i kształceniu miejscowej młodzieży. – Jestem zapraszany na wszelkie szkolne uroczystości i święta. A kiedy przypada święto kościelne albo któraś z naszych parafialnych uroczystości, nigdy nie brakuje na nich przedstawicieli gimnazjum – zapewnia ks. Janusz Barski, proboszcz parafii pw. Maksymiliana Marii Kolbego.

To wspólne wychowywanie owocuje m.in. stałym, naturalnym szacunkiem dla tych osób, których doczesne szczątki spoczywają na miejscowym cmentarzu, a których tożsamości nie udało się ustalić. Dziewięcioma bezimiennymi grobami co roku opiekują się troskliwe ręce młodych gimnazjalistów.

## Młodzież z pomysłami

Niedawne uroczystości Wszystkich Świętych oraz dnia Wszystkich Wiernych Zmarłych, w Polsce nazywanego Zaduszkami,



KS. JANUSZ BARSKI

**Refleksję Listopadową zorganizowano w parafii po raz trzeci**  
**PONIŻEJ: Ta grota jest pomysłem i dziełem rąk parafian**



ZDJEŃCIE ROMAN TOMCZAK

tylko świecami, przy muzyce Jarre'a, Vangelisa i Cohena – wyjaśnia proboszcz. To jesienne misterium było pomysłem młodzieży, tak samo jak organizowanie Dnia Papieskiego czy festynu dla dzieci i młodzieży.

## Śmiałe plany

Dla młodzieży, która nie wyobraża sobie popołudnia spędzanego gdzieś indziej niż przy parafii, powstało tego lata boisko do siatkówki. W przygotowaniu jest sala, w której do zimy stanie stół pingpongowy. Jej działalność łączy się ze świetlicą im. Jana Pawła II, gdzie znajduje się punkt dziennego pobytu dla najmłodszych parafian. Do tego wszystkiego, nieopodal kościoła, dzięki staraniom członków Żywego Różańca, Rycerstwa Niepokalanej i scholi, powstanie plenerowe miejsce spotkań. W planach jest również postawienie pomnika poświęconego ks. Janowi Winiarskiemu oraz byłym mieszkańcom Księginek.

**Roman Tomczak**



## Zapraszamy na Msze święte

W dni powszednie: **17.00**  
W niedziele: **8.30, 10.00, 11.30**  
Odpust parafialny:  
**14 sierpnia**

## Zdaniem proboszcza



– Nie będę pierwszym proboszczem w naszej diecezji, który powie, że jego parafia się

starzeje. Przybywa ludzi w dojrzałym i starszym wieku, natomiast coraz mniej jest tutaj młodzieży i dzieci. To, oczywiście, zawsze jest wielkie zmartwienie dla księży pracujących w parafiach. Nasza wspólnota liczy niespełna 1200 wiernych, więc do największych nie należy. Za to na pewno są obszary, w których moglibyśmy być przykładem dla innych. Mam tu na myśli przede wszystkim pobożność oraz dbałość o świątynię. Ostatnie liczenie wiernych wskazuje, że co czwarty nasz parafianin regularnie jest co niedzielę na Mszy św. Natomiast co do pracowitości i ofiarności, to muszę powiedzieć, że nigdy nie było kłopotów ze „zmontowaniem” życzliwej i pracowitej ekipy, z którą można było przeprowadzić najpotrzebniejsze remonty. To właśnie dzięki tym osobom nasza świątynia dobrze wygląda na zewnątrz i emanuje ciepłem wewnątrz. Natomiast ta młodzież, która chce angażować się w życie swojego lokalnego Kościoła, także może być przykładem dla innych. Wymyślają wiele inicjatyw w trakcie roku duszpasterskiego, czym bardzo mnie radują, bo ja zawsze lubiłem pracować z młodzieżą.

**Ks. Janusz Barski**

Ma 45 lat. Świecenia prezbiteratu przyjął w 1988 r. Proboszczem w Lubaniu jest od 2007 r.